

Pospolity niepospolity

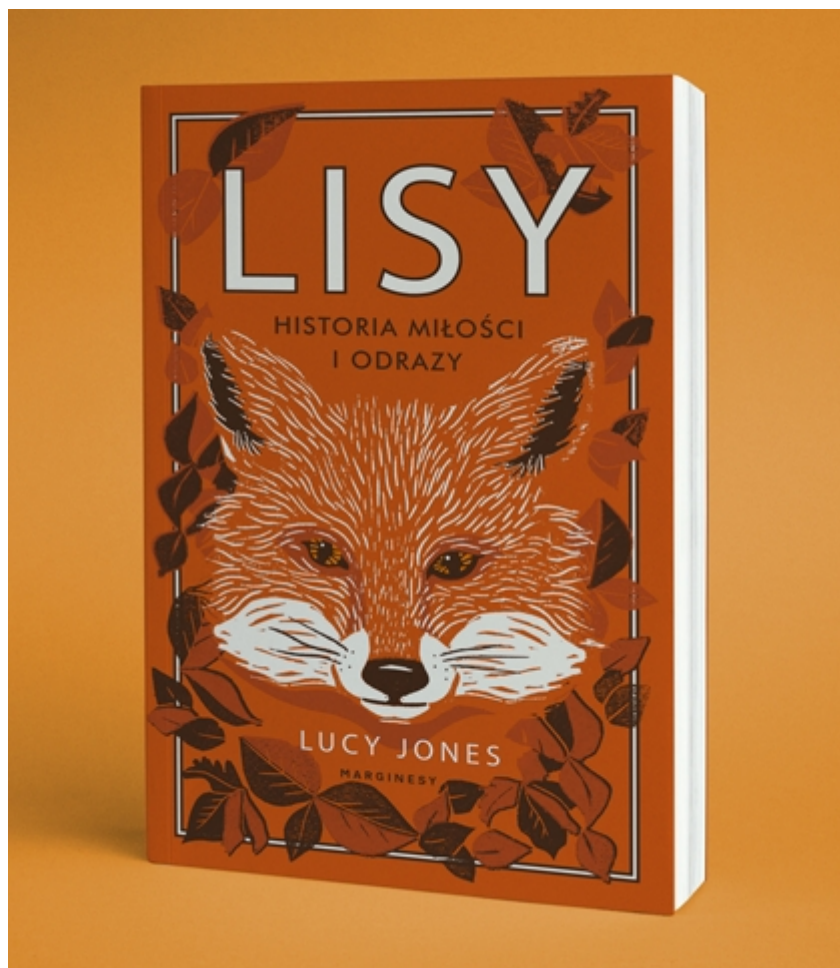
Rzadko zdarza się mi to napisać, ale w tym przypadku muszę: „Lisy. Historia miłości i odrazy” Lucy Jones to książka, na jaką czekałem. Jeśli przejrzymy książki o lisach, które na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat wydano w Polsce, to z grubsza można podzielić je na dwie grupy.

Pierwsza to książki dla dzieci. Tam lis jest alegorią cech ludzkich, często tych nienajlepszych, jak cwaniactwo i fałszywość. Grupa druga to literatura myśliwska, jak monografia łowiecka „Lis” Jacka Goszczyńskiego z lat 70. Co prawda, znajdziemy w niej trochę informacji biologicznych, ale zaraz po nich następuje katalog porad o tym, jak tegoż lisa ustrzelić.

Książka Jones błyszczy na tym tle jak mała perełka: to porywający esej-reportaż nie tylko o lisie jako gatunku, ale również o tym, jak wygląda świat z jego perspektywy i jakie miejsce to zwierzę zajmuje w ludzkiej kulturze.

Lis znienawidzony

Kim jest lis? „Przede wszystkim - pisze autorka - jest genialnym oportunistą, zdolnym do zaadoptowania się w najróżniejszych rodzajach siedlisk i środowisk, i to jeden z powodów, dla których można go spotkać w każdym zakątku świata”. Jego geograficzny zasięg jest większy niż jakiegokolwiek innego mięsożercy.



Niestety, nie mogło to ująć lisowi bezkarnie. Tak sprawny drapieżnik wcześniej czy później musiał wejść w konflikt z człowiekiem. A to sprzyjało usankcjonowanej instytucjonalnie przemocy względem tych zwierząt. Jones opisuje najbardziej brutalne jej przykłady.

W XVII wieku w Inner Temple w Londynie w dniu św. Szczepana wypuszczano lisa i koty, które następnie szczuto psami „w ramach bożonarodzeniowej zabawy”. Inną „rozrywką” było podrzucanie lisów. „Zabawa toczyła się na trawnikach lub dziedzińcach i polegała na wyrzuceniu zwierzęcia z procy sporządzonej z elastycznych pasów materiału jak najwyżej. Gdy ktoś się przyłożył, lis wlatywał na dobre osiem metrów. Zwykle, jak można się domyślić, zwierzę ginęło” – opisuje te męki Jones.

Ale najwięcej uwagi autorka poświęca polowaniom na listy, tradycyjnej rozrywce brytyjskiej arystokracji. Rozrywki tej zakazano w 2002 r., ku niezadowoleniu jej wielkich admiratorów, do których zaliczał się m.in. zmarły niedawno konserwatywny filozof Roger Scruton. I nic dziwnego, bo była to „gra towarzyska” wyjątkowo okrutna: lisa wykurzano z zarośli, po czym konno goniono go aż do zabiegnięcia. Jego życie kończyła sfora psów, których kły ostatecznie darły go na krwawe ochłapy.

I choć trudno mieści się to w głowie, to wspomniany myśliciel Scruton uważał tę śmierć w zasadzie za... łagodną. „Każdy, kto był świadkiem śmierci, wie, że jest ona natychmiastowa, ponieważ na maleńką istotę nagle wyskakuje ogromne stworzenie, które w jednej chwili rozrywa je na strzępy. To lepsza śmierć niż śmierć myszy w paszczy kota. Nie jest to śmierć szczególnie zatrważająca” – wyjaśniał filozof autorce. Niestety, Jones nie zapytała go, czy może sam preferowałby taką śmierć jako „nieszczególnie zatrważającą”. Warto może przypomnieć, że w przeszłości, poza polowaniami na lisy, zdarzało się również Scrutonowi bronić palenia papierosów, za co zresztą był opłacany przez Japan Tobacco International (i o czym nie poinformował wydawców).

Zwierzę fascynujące

Wartość książki Jones leży również w tym, że w oparciu o najnowsze badania naukowe rozbija ona różne mity na temat lisów. Przykładowo, przez wiele lat myślano, że lisy są samotnikami a w pary łączą się tylko w okresie godowym. Okazało się jednak, że lisy żyją również w grupach, które jednak nie zawsze odpowiadają znanej z innych psowatych konfiguracji rodzinnej. Zdarza się, że w grupie rodzinnej znajdujemy nie tylko rodziców i ich młode, ale też lisice bez potomstwa. Choć ich pozycja społeczna jest być niższa niż pary rodzicielskiej, to one również opiekują się małymi liskami.

Fascynujące są opisy praktyk łowieckich lisów. Jones pisze, że lis potrafi zakradać się do dropia (gatunek ptaka) w taki sposób, że podnosząc kitę i przyciskając klatkę piersiową do ziemi imituje w ptasią sylwetkę. Jeśli nie byłoby to zachowanie wrodzone, to mogłoby to oznaczać, że lis potrafi spojrzeć na sytuację polowania nie tylko oczami własnymi, ale również dropia.

A jeśli już jesteśmy przy lisich umysłach, to wręcz w osłupienie wprawia opis zdarzenia, które w styczniu 2016 r. zarejestrowali syberyjscy myśliwi¹. Po tym, jak wyplątali, wydawałoby się, martwego już lisa z wnyków i rzucili jego ciało do kartonu, ten nagle „ożył” i wystrzelił przed siebie w śnieżny bezkres. Chwilę później biegał już z innymi arktycznymi lisami, daleko od osłupiałych, ale i rozbawionych traperów. Jones pisze, że udawanie martwego w sytuacji zagrożenia to lisa strategia znana od setek lat. I znów pojawia się pytanie: czy świadoma?

Lis w Polsce pozostaje w cieniu wilka, swojego ewolucyjnego kuzyna, który stał się symbolem wolnej i dzikiej przyrody. W odróżnieniu od niego jest pospolity, bo spotyka się go nawet w miastach. Obiegowa opinia kurokrada sprawia, że uważa się go raczej za niegodnego uwagi szkodnika. Książka Lucy Jones pokazuje, że myśląc o nim w ten sposób czynimy wielki błąd. Bo lis to naprawdę fascynujące zwierzę.

Robert Jurszo

Przypis:

1. Można je obejrzeć tu: [dailymotion.com/video/x3lyel5](https://www.dailymotion.com/video/x3lyel5).